TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. niedziela 7 kwietnia 1945 r. Rok II Nr. 14 (54)

TURCJA I SOWIETY

Decyzja rządu sowieckiego nieodnawiania traktatu przyjaźni z Turcją, jest krokiem logicznie wynikającym z obecnych dążeń polityki sowieckiej.

Kiedy Turcja pod wodzą Kemala Paszy (Ataturka) bezpośrednio po zakończeniu wojny światowej w okresie klęski imperium ottomańskiego, przeprowadziła rewolucję wewnętrzną i rozpoczęła walkę o zachowanie swego państwa, popadła w długotrwały i bardzo ostry konflikt z Anglią. Jako rewanż za politykę współpracy z Niemcami Anglia czynnie popierała greckie roszczenia terytorialne w Małej Azji oraz zabrała dla Iraku-Mosul, jedne z najbogatszych pól naftowych świata, należących poprzednio do Turcji. W tym czasie ratowania państwowej niepodległości, Ankara znalazła jedynego sprzymierzeńca w Moskwie. Pełny młodzieńczej energji reżim bolszewicki, który właśnie zwycięsko wyszedł z wojen domowych, szykował się wówczas do rozpętania rewolucji światowej i uważał imperium brytyjskie za główną przeszkodę na drodze do urzeczywistnienia tego celu.

W późniejszych latach powody turecko-sowieckiej przyjaźni niewiele utraciły ze znaczenia swojego. Zarówno Sowiety jak i Turcja miały mało przyjaciół w świecie i uważały za stosowne pozostawać ze sobą w bardzo ścisłych stosunkach. Przez lat kilkanaście była Turcja jedynym na świecie państwem zaprzyjaźnionym ze Sowietami. Była też jedynym państwem, które, jak dotychczas, skorzystało z tej przyjaźni, Sowiety bowiem udzielały Turcji stosunkowo znacznej pomocy gospodarczej; przez dostarczanie maszyn pomagały w realizowaniu planu Ataturka, zmierzającego do uprzemysłowienia Turcji. Przyjaźni tej nie stała na przeszkodzie okoliczność, że reżimy wewnętrzne obu państw były zrodzone z przeciwstawnych założeń ideologicznych. System turecki zbliżał się do typu ustrojów, określanych w Moskwie jako "faszystowskie". Przyjaźń z Sowietami nie przeszkodziła rządom Ataturka w sposób bezwzględny i radykalny zlikwidować wszelkie ośrodki komunizmu. Sowiety patrzały na to z wyrozumiałością, unikając zadrażnień. Chodziło o to, by przez pielęgnację przyjaznych stosunków z kemalowską Turcją wykorzystać jej antagonizm z mocarstwami Zachodu i związać ją jaknajmocniej z polityką Moskwy. W ten sposób Rosja bolszewicka - wzorem Rosji carskiej - chciała odgrywać rolę niejako protektorki nowej, odrodzonej Turcji, z którą łączy ją tyle żywotnych interesów politycznych.

W roku 1936 na konferencji w Montreux przy pomocy Litwinowa zmiany klauzul międzynarodowego traktatu o żegludze przez cieśninę dardanelską. Otrzymała ona prawo fortyfikacji tego przesmyku oraz decydowania w sprawie zezwalania na przepływ okrętów wojennych państw obcych. Turcja, eliminując z pomocą Rosji wpływy państw zachodnich, stała się prawdziwą strażniczką Dardaneli.

X X
X

Stosunki sowiecko-tureckie zmieniły się gruntownie i to nagle, kiedy podpisany został układ Mołotow-Ribentropp, układ rozgraniczający strefy wpływów obydwu mocarstw w Europie wschodniej. Po zagarnięciu połowy Polski i krajów bałtyckich, Sowiety weszły na drogę otwartego imperializmu terytorialnego. Turcja przerażona sojuszem niemiecko-sowieckim i losem Polski, bojąc się ponadto imperializmu faszystowskich Włoch, pospieszyła z zawarciem przymierza z Anglią i Francją. Jednakże klauzule tych sojuszów przewidywały, że w razie konfliktu tych dwóch mocarstw zachodnich ze Zw. Sowieckim, Turcja pozostanie neutralną.

Zbliżenie się Turcji do państw zachodnich: Anglii i Francji, postępowało naprzód od czasu, kiedy państwa te zgodziły się (1936) na przywrócenie pełnej suwerenności tureckiej w Dardanelach i zwróciły Turcji (1938) Aleksandrettę. W miarę jak rosło niebezpieczeństwo niemieckie stosunki te zacieśniały się. Turcja nie chciała ustalenia na Bałkanach wpływów niemieckich, widząc w tem jedynie etap do dalszej ekspansji, prowadzącej poprzez Turcję do pól naftowych Mossulu. Pakt angielsko-francusko-turecki, podpisany w październiku 1939, był więc skierowany przeciwko polityce Hitlera - sojusznika w tym okresie Rosji Sowieckiej. Okoliczność ta powodowała, iż Turcja znalazła się w sytuacji dwuznacznej: z jednej strony przymierze z Sowietami, współpracującymi z Hitlerem, z drugiej strony przymierze z Anglią i Francją, będących w wojnie

z Niemcami.Sowiety nie chciały wpływów mocarstw zachodnich w Turcji,a ponadto, wstąpiwszy wespół z Hitlerem na drogę ekspansji terytorialnych,myślały o zabezpieczeniu sobie wylotu na morze Śródziemne. Wiele tygodni jesienią roku 1939 przebywał ówczesny turecki minister spraw zagranicznych Saradżoglu w Moskwie,chcąc pogodzić nowe sojusze Turcji z jej sojuszem z Sowietami.Ale Mołotow był nieprzejednany.Dziś już wiadomo,jakie żądania usłyszał wówczas Saradżoglu w Moskwie.Domagano się od niego nietylko zerwania paktów z Anglią i Francją,ale co najważniejsze żądano zgody na ustanowienie baz sowieckich na wybrzeżach Dardaneli.Na tę propozycję Turcja odpowiedziała odmownie.W stosunku do toczącej się wojny zajęła ona stanowisko neutralne i przez szereg lat nic nie zdołało jej skłonić do zmiany tego stanowiska.Wprawdzie z wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej odsunęło się od Turcji bezpośrednie niebezpieczeństwo agresji jednej czy drugiej strony,to jednak polityka turecka miała dostateczne powody do nieufności w stosunku do intencji zarówno Moskwy jak i Berlina.

W miarę jak szala zwycięstwa zaczęła się przechylać na stronę Sojuszników,malało niebezpieczeństwo,grożące Turcji ze strony Niemiec, rosło natomiast - ze strony Sowietów.Z tego powodu polityce brytyjskiej,a w szczególności - osobiście Churchillowi,nie udało się nigdy nakłonić Turcji do czynnego wystąpienia przeciw Niemcom.W Ankarze bowiem zawsze miano przed oczyma przykład Polski,która mimo,iż pierwsza przeciwstawiła się Niemcom,nie uchroniła się przed sowieckimi roszczeniami terytorialnymi,popartymi przez Sojuszników zachodnich.Dopiero ostatnio Turcja symbolicznie przystąpiła do wojny.

x x
x

Kiedy armie rosyjskie stanęły mocną nogą na Bałkanach,prasa sowiecka rozpoczęła nagle gwałtowną kampanię przeciwko Turcji.Zarzuty stawiano rozmaite: tolerowanie szpiegostwa niemieckiego,gospodarcze wspomaganie hitlerowskiej maszyny wojennej,ukrywanie zbrodniarzy wojennych, ustrój faszystowski i.t.p..Z chwilą wypowiedzenia przez Moskwę traktatu przyjaźni,ataki te jeszcze się wzmocniły;znając metody polityki sowieckiej,można przypuszczać,że w najbliższej przyszłości rosnąć będą jeszcze bardziej.

Czego chce Moskwa? Tak jak niszczy Polskę,aby rozbić przegrodę,odgradzającą ją od zachodniej Europy,a przedewszystkim od Niemiec tak chce opanować politycznie Turcję,aby wybić sobie okno na Morze Śródziemne i na cały Bliski i Środkowy Wschód.Jak się ustosunkują do tych zakusów Moskwy mocarstwa zachodnie?

Przez dziesiątki lat zasada niedopuszczania Rosji do opanowania Konstantynopola była jednym z dogmatów polityki brytyjskiej.Ale były i wyjątki: kiedy Anglia bardzo potrzebowała współpracy Rosji,godziła się na kompromis,nawet na daleko idący kompromis.Tak było w okresie ciężkiej sytuacji,w czasie poprzedniej wojny, kiedy,tajnym traktatem londyńskim z roku 1915 obiecano rządowi carskiemu,że po wspólnym zwycięstwie nad mocarstwami centralnymi sztandar rosyjski zatknięty zostanie na Aja Sofia.W sytuacji przymusowej Anglia godziła się oddać Rosji władzę nad Bosforem.Szczęściem dla Anglii, Rosja wkrótce wypadła z wojny i nie trzeba było dotrzymać przyrzeczeń.Były tylko dyplomatyczne nieprzyjemności kiedy bolszewicy ogłosili treść tego tajnego układu.

Ale dzisiaj konstelacja polityczna z 1915 r. się powtarza.Anglia potrzebuje Rosji; idzie z nią na kompromis.W tej sytuacji Mołotow przedstawia do zapłaty dawny weksel angielski,który 30 lat temu uzyskał carski Sazonow.W 1914/15 r.Rosja carska otrzymała od państw zachodnich obietnicę wolnej ręki w sprawie Polski - widzimy jak Rosja Stalina to przyrzeczenie egzekwuje.Podobnie jest z Turcją. Rosja dzisiejsza sięga po to co przyrzeczono Rosji carskiej,a czego tamta zrealizować nie była w stanie - sięga po Konstantynopol.

Brak narazie oficjalnych danych jaka będzie obecnie postawa polityki brytyjskiej wobec jasno wykazanego przez Stalina zamiaru włączenia Turcji do sowieckiej strefy wpływów.Jedynym wskaźnikiem mogą tu być głosy prasy brytyjskiej.Zbliżony do brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych "Times" pisał niedawno:

"Polityczny i militarny rozwój wypadków w ostatnich latach,postęp techniczny, wielkie zmiany sytuacji we Wschodniej Europie i w rejonie Śródziemnomorskim, spowodowane przez wojnę,wszystko to w pełni objaśnia i uzasadnia rosyjskie dążenie do zawarcia nowego traktatu z Turcją".

W przekładzie na język potoczny oznacza to pełną aprobatę moskiewskich zamiarów włączenia Turcji do sowieckiej Strefy.Korespondent zaś dyplomatyczny półoficjalnej agencji Reutera pisał,że stanowcze reakcje opinii tureckiej na wypowiedzenie traktatu przez Sowiety,oceniane są przez londyńskie koła dyplomatyczne jako "bardzo mało realistyczne z punktu widzenia przyszłości" oraz dodał,że przypuszczalny problem Dardaneli rozwiązany zostanie przez "Wielką Trójkę" - "na podstawie formuły z Jałty".Trudno o wyraźniejszy komentarz.

Turcja,podobnie jak wszystkie państwa strefy bałtycko-śródziemnomorskiej,jest obecnie bezpośrednio zagrożona włącze-

niem w ramy sowieckiego systemu politycznego. Doniesienia z Ankary mówią, że Turcja bynajmniej nie zamierza kapitulować, gotowa jest bronić swej suwerenności państwowej i nie ulegnie żadnym naciskom.

Liczba narodów zagrożonych przez imperializm rosyjski rośnie bardzo szybko. Nie ma narazie jednolitego oporu, ale celowa polityka musi doprowadzić prędzej czy później do takiego zjednoczenia, jeżeli narody międzymorza chcą uniknąć niewoli. Polska i Turcja oddawna są jednymi z najbardziej świadomych członków tej wspólnoty. Im też przypada rola budzenia świadomości zagrożonych narodów i organizowania wspólnego oporu.

-oooooo0oooooo-

TOTALIZM - GRABARZEM PRAWA

Według poglądów, którym hołduje świat kultury zachodniej, prawo to - wola narodu. Według naszych zachodnio - europejskich pojęć zakres działania władzy ustawodawczej, władzy sądowej i władzy wykonawczej muszą być oddzielone od siebie jakimiś rozsądnymi liniami granicznymi. My, ludzie Zachodu, uważamy, że głowa państwa powinna być czynnikiem nadrzędnym w państwie, powinna harmonizować działania naczelnych organów państwowych, ale głowa państwa to - nie państwo. Tak się to już wszystko utarło, że stało się truizmami prawa państwowego. Ale przyszedł totalizm i obalił te pojęcia.

Totalizm czerwony, totalizm czarny i totalizm bronzowy uznały, że prawo to - wola "wodza". Totaliści sądzą, że nie ma powodu do tworzenia różnych władz i nakładania wędzideł na poszczególne władze skoro wskazanym jest, aby "wódz" właśnie i poprostu został osobiście głową całej machiny i polityki państwowej, i wówczas wszystko będzie dobrze. Przy tych zdegenerowanych założeniach mądra i politycznie płodna zasada - symbol nieodpowiedzialności najwyższego reprezentanta władzy państwowej przechodzi w ustroju totalistycznym w nieodpowiedzialność całego aparatu państwowego, będącego emanacją osobistej władzy "wodza"; w ten sposób stara, szanowna angielska fikcja prawna "the King can do no wrong" uzyskuje w teorii i praktyce totalizmu bezsensowny odpowiednik w formie przekonania o rzeczywistej nieomylności mniej lub więcej utalentowanego i rzekomo wszechkompetentnego demagoga, siedzącego na szczycie piramidy totalistycznej.

W państwie totalistycznym unicestwione zostają wszelkie racjonalne kryteria dla oceny działania reprezentanta władzy państwowej. Gdy porównamy urządzenia państw kultury zachodnio - chrześcijańskiej i państw totalistycznych, okaże się, że są odległe od siebie, jak ziemia i niebo.

x x
x

Rzućmy okiem na trzy kraje, w których pozycja sędziego przedstawia się w sposób krańcowo odmienny. Anglia z jednej strony, Niemcy i Rosja z drugiej strony.

W Anglii sędzia jest niezależny w swej funkcji wymiaru sprawiedliwości. Żaden, choćby najwyższy, dygnitarz państwowy nie ośmieliłby się ingerować u jakiegokolwiek sędziego w kierunku wydania takiego czy innego wyroku. Wyrok jest wyłącznie kwestią sumienia sędziego, który działa na podstawie praw i zwyczajów, obowiązujących w Zjednoczonym Królestwie. Cały system prawny Anglii stoi na straży tej niezależności sędziowskiej, a i politycy reprezentują tak wysokie poczucie odpowiedzialności za losy państwa, że nie czynią zamachów na niezależność sędziowską; rozumieją zresztą doskonale, że kto ją podkopuje w imię potrzeb dnia dzisiejszego, ten jutro nie będzie korzystał z jej dobrodziejstw. Sąd angielski jest całkowicie wolny od wpływów administracji państwowej.

Z tego wynika ów wysoki autorytet moralny, jakim cieszy się sąd w społeczeństwie angielskim, we wszystkich jego warstwach, u wszystkich narodów niezmierzonego Imperium Brytyjskiego.

Weźmy teraz Niemcy hitlerowskie. Tutaj o żadnej niezależności sędziowskiej mowy być nie może. Sędzia jest poprostu sługą reżimu, podobnie jak najwyższy lub najniższy urzędnik państwowy. Tutaj prawo jest fikcją, sąd - komedią, sprawiedliwość - to kpiny z elementarnego poczucia słuszności. Wyrok często bywa gotów przed procesem, proces jest demagogicznym widowiskiem dla tłumu. Najwyższym sędzią jest "Führer", będący równocześnie ustawodawcą i szefem administracji państwowej, głową państwa i partii, "wodzem" narodu i armii, niczym nieskrępowany w dysponowaniu całym aparatem państwowym, jako też mieniem i osobą każdego obywatela bez względu na prawa nabyte, reprezentujący "kompetencję" w rozstrzyganiu zagadnień tak fachowych, jak ustalanie normy pokrycia waluty i tak osobliwych, jak uznawanie pożytecznych dla reżimu żydów za aryjczyków. Nie dziw, że w tych warunkach niemiecki wymiar sprawiedliwości reprezentuje ten sam poziom moralny, co cała administracja niemiecka, której de facto stanowi or-

gan. Sąd niemiecki jest filią Gestapo.

Bliźniaczo podobny w sensie moralnym jest system sądownictwa sowieckiego. Obywatel sowiecki musi przyznać się do każdego przestępstwa, którego przypisanie mu potrzebne jest władzy ze względów politycznych. Słynne były na cały świat procesy publiczne wybitnych działaczy bolszewickich, którzy "przyznali się" do zdrady państwa, szpiegostwa na rzecz mocarstw wrogich Rosji, a także przytaczali skwapliwie mnóstwo faktów, związanych z prowadzoną przez nich działalnością sabotażową i dywersyjną przeciwko "ojczyźnie sowieckiej". Oskarżeni w tych procesach okazywali szczerą skruchę ("raskajalis'"), a równocześnie sami domagali się najwyższego dla siebie wymiaru kary. Nic to zresztą dziwnego w stosunkach sowieckich : sąd sowiecki - to filia N.K.W.D., a N.K.W.D. ma "swoje sposoby" oddziaływania na "obywatela" w kierunku pożądanym. Sowiecki sąd specjalny "osoboje sowieszczanje", zaocznie "sądzący" stanowi odpowiednik sądów policyjnych Gestapo z tą różnicą, że jednak w tych ostatnich ofiara jest obecna przy "sądzeniu". W sądownictwie niemieckim rządzi wszechwładne kryterium "rasy", w sądownictwie sowieckim - równie wszechwładne kryterium "klasy". Oba zupełnie oderwane od zasady indywidualnej winy i indywidualnej odpowiedzialności, oba będące wyrazem zasady zbiorowej odpowiedzialności, która panowała w czasach zoologicznej reakcji pierwotnego człowieka.

Oto są dwa typy kultury prawnej, związane z różną pozycją sędziego w systemie państwowym. System niemiecki, podobnie jak sowiecki, pokazuje dobitnie czym jest stotalizowanie sądownictwa.

x x

x

W państwie po europejsku urządzonym nawet najwyższy reprezentant państwa jest tylko czynnikiem wykonywania suwerennej woli narodu. Nie ma co do tego żadnej wątpliwości w republikach, ale nie ma również wątpliwości w konstytucyjnych monarchiach np. w Wielkiej Brytanii czy Belgii. Król angielski jest najwyższym przedstawicielem egzekutywy państwa, ponadto jest jakby jedną trzecią parlamentu. A mimo to król nie usiłuje stać się motorem politycznym narodu, podąża raczej za dwiema trzeciemi parlamentu, jakimi są Izba Gmin i Izba Lordów. To też można śmiało powiedzieć, że król angielski rządzi z ramienia narodu zupełnie tak samo, jak prezydent demokratycznej republiki, a naród brytyjski jest ponad wszystkim - w pewnym sensie także ponad królem. Jest to źródłem nie słabości, lecz siły moralnej króla. Piłsudski był moralnym władcą Polski także w okresie, gdy nie był naczelnikiem państwa, ale odrzucił proponowaną mu koncepcję dyktatury. To znaczy : nie chciał być źródłem prawa.

Związanie władzy ustawodawczej z istotnym źródłem prawa - z wolą narodu daje prawu wartość i dojrzałość. Dlatego ustawy angielskie, szwajcarskie, amerykańskie są wyrazem rzeczywistych, poważnie rozumianych potrzeb życia, wyrastają organicznie, podobnie, jak same potrzeby. Nie spadają z nieba, lecz wyrastają z ziemi. Nie są "pomysłami", lecz samym życiem. Nie stoją w kolizji z tym, co czują miliony ludzi, lecz właśnie stanowią wyraz odczuć milionów ludzi. Nie przesuwają spraw nagle o 180°, według czyjegoś widzimisię, lecz stale i powoli posuwają według stale działającej strzałki busoli, wskazującej wolę społeczeństwa. Dlatego to w konserwatywnej Anglii rzeczy idą choć powoli, ale ciągle naprzód.

Zupełnie inaczej - w państwach totalistycznych. Tutaj rządzi swoiście pojęty "wódz". "Wódz" wie wszystko. "Wódz" jest "nieomylny". Skoro tak, to każde pomyślenie "wodza" jest objawieniem prawdy.

Oto "wódz" uważa, że coś nie jest potrzebne narodowi. Wówczas nie ma odnośnej ustawy i nikomu z kilkudziesieciu czy kilkuset milionów "obywateli" nie przyjdzie do głowy - i biada żeby przyszło - że jest jakaś potrzeba niezaspokojona. Oto "wódz" dochodzi do wniosku, że trzeba zrobić to a to. Wówczas kilkadziesiąt milionów ludzi wpada w "entuzjazm" na rzecz danej sprawy i zachowuje się tak, jakby nigdy o niczym innym nie myślało, jak o realizacji tej właśnie sprawy.

"Wódz" ustalił, że coś jest "czarne" - wówczas cały system prawny wyciąga z tego najdalej idące konsekwencje, przyczem spadają głowy tych, którzy ośmielą się ujawnić pewne wątpliwości, choćby w tym sensie, że jest to nie "czarne", lecz "szare". Gdy jednak następnie "wódz" ustali, że ta sama rzecz jest "biała", wówczas prawo robi w tył zwrot, nacechowany tą samą, co poprzednio stanowczością i "nieomylnością". Teraz spadają głowy tych, którzy nie chcą uwierzyć w aktualną prawdę białości, następuje przelicytowywanie się w twierdzeniach o "białości", najlepszymi obywatelami stają się ci, którzy dowodzą, że oto jest zjawisko poprostu "śnieżnej białości", której nigdy wogóle nie poprzedzał kolor "czarny", a zwłaszcza "szary". Albowiem w totalizmie nic nie jest pośrednie, jest albo bezwzględnie dobre albo bezwzględnie złe.

"Wódz" totalistyczny, który jest źródłem prawa i zarazem - po drugie - głową władzy wykonawczej, jest dla swego

kraju jeszcze czymś trzecim : nieszcześciem. I to bez względu na treść swojej ideologii. Gdy bowiem prawo jest "pomysłem", i od pomyślenia do wykonania, uosobionego przez ten sam organ państwowy, nie ma - kontrolującej myśl ludzką, określonej, odpowiednio długiej - drogi, wówczas ustawy nie mają nic wspólnego z prawem. Są to zachcianki prawne "wodza", ale nie prawo, którego istota i sposób rodzenia się są i muszą być zupełnie inne. Albowiem prawem jest niezależna wola narodu, ujawniająca się w formach konstytucyjnych, a proces ustawodawczy musi być procesem krystalizowania się i formalnego stawania się przepisów prawnych, na drodze, wytkniętej przez kulturę polityczną epoki.

Z naszego, zachodnio - europejskiego punktu widzenia, możemy powiedzieć : nie jest prawem wola Hitlera; ta wola jest bezprawiem. Nie jest prawem wola Stalina; ta wola jest bezprawiem. Dlatego bezprawiem, że obaj oni sprowadzają do zera rolę ustawodawczą narodu. I nie jest prawem wola kryptodyktatorów, operujących frazesem demokratycznym, a robiących w praktyce politykę sobiepańską.

x x
x

Totalizm podeptał kulturę polityczną stuleci. Wolę "wodza" uznał za źródło prawa i zdegenerował zarówno pojęcie prawa, jak pojęcie wodza. "Prawo" totalistyczne to - bezprawie. "Wódz" totalistyczny to - samowola. W zdrowym społeczeństwie prawo i wódz rodzą się z potrzeb życia narodu i pozostają immanentną jego częścią; w totalizmie - wyrastają z doktryny, narzucają się narodowi i stają ponad narodem.

Totalizm podeptał kulturę polityczną. Stworzył formy bytowania politycznego, które reaktywują i łącznie zamykają w sobie niewolnictwo starożytności i tortury średniowiecza, spotęgowane przez technikę współczesności.

x x
x

Gdy patrzymy na tę "twórczość" polityczną totalizmu, myśl nasza biegnie ku antytezie - ku polskiemu systemowi politycznemu. Jego wyrazem jest konstytucja, której dziesięciolecie właśnie w bieżącym miesiącu przypada. Konstytucja ta daje twórczą formułę dla budowania systemu rządowego. Konstytucja nasza uważa naród za źródło woli suwerennej. Konstytucja nasza z jednej strony ; zachowuje z zasady podziału władz tyle, ile trzeba dla ich należytego funkcjonowania i dla zapewnienia wolności obywateli, z drugiej zaś strony ; koordynuje działania naczelnych władz państwowych poprzez autorytet nadrzędnych działań Prezydenta, i w ten sposób chroni państwo od chaosu i słabości ustrojowej. Można stwierdzić obiektywnie, że Polska stworzyła system konstytucyjny, będący syntezą potrzeb państwa i obywatela, syntezą mocnego rządu i suwerennego narodu.

Ten polski system prawno - państwowy rozgradza zarazem dwie zgubne krańcowości: totalizm bronzowy i czerwony - z jednej strony od anarchji przedwojennych ustrojów francuskiego typu - z drugiej strony. Misją Polski wogóle jest rozgradzanie ekstremów w życiu Europy i osłanianie Europy przed ekstremami w imię normalnego rozwoju.

-oooooo0oooooo-

CELE I ŚRODKI

W połowie stycznia b.r. senator Stanów Zjednoczonych Vandenberg wystąpił ze śmiałą mową, w której poddał ostrej krytyce politykę amerykańską. Mowa Vandenberga była mocną obroną zasad Karty Atlantyckiej i tych ideałów, w których imię Ameryka przystąpiła do wojny - ideałów, którym obecnie grozi zaprzepaszczenie w związku z ustępstwami, czynionymi wobec Stalina. Wystąpienie Vandenberga wywołało poruszenie w Stanach Zjednoczonych a także odbiło się głośnym echem w Londynie i Moskwie - stanowi ono trwałą pozycję polityczną w walce o wolność narodów.

Osoba senatora Vandenberga zaznacza się w życiu politycznym St. Zjedn. coraz wyraźniej jako budziciela świadomości, że zwycięstwo militarne stanie się fikcją, jeżeli organizacja pokoju nie będzie oparta na zasadach moralności i prawa. Tym samym Vandenberg jest reprezentantem oporu przeciwko polityce ustępstw wobec Stalina. Jako jeden z 7 delegatów St. Zjedn. na konferencję w S. Francisco, będzie miał możność oddziaływania na bieg przyszłych wydarzeń politycznych.

Jedno z pism polonii amerykańskiej poświęca mowie Vandenberga obszerny komentarz, z którego podajemy fragmenty.

= = = = = = = = =

"Wszystko dla zwycięstwa ! Oczywiście ! Z wyjątkiem ... zwycięstwa.

Trzeba rozróżniać : czym innym są działania wojenne - czym innym zwycięstwo. Zwycięstwo - to ułożenie stosunków na świecie wedle swojej woli. Działania wojenne - to łamanie siłą woli przeciwnika.

Pomyślność działań wojennych jest niezmiernie ważna, gdyż jest to ostateczny sposób narzucenia swojej woli przeciwnikowi, zapobieżenia zaś, by on nam własną narzucił. Stąd często wniosek : że wszystko, co "ułatwia" działania wojenne jest dobre.

Wniosek ten jest błędny. Nie wszys-

tko, co ułatwia działania wojenne jest dobre. Mianowicie nie jest dobrem to, co - ułatwiając może działania wojenne - utrudnia lub uniemożliwia realizację własnej woli. Możnaby prawdopodobnie znakomicie "ułatwić" sobie działania wojenne przeciw Niemcom, obiecując im naprzykład przyłączenie do Rzeszy Alzacji i Lotaryngii, Śląska i Pomorza "w nagrodę" za poddanie. Może byłby to skuteczny sposób wywołania rewolucji przeciwhitlerowskiej i skrócenia wojny. Byłby to przecież oczywisty nonsens - byłoby to bowiem poświęcenie samego zwycięstwa dla skrócenia czynności, mającej dać zwycięstwo ; byłoby to poświęcenie c e l u d l a ś r o d k ó w.

Niestety - psychologia stawiania środków wyżej niż celu jest dziś psychologią nagminną.

Wystąpienie senatora Vandenberga ma doniosłą wartość dlatego właśnie, że otrzeźwia naród amerykański. Wystąpienie to stawia opinię wobec konieczności rozróżnienia środków i celów, otwiera oczy na prosty fakt, że poświęcenie celu dla środków jest takim samym nonsensem, jakim byłoby ucięcie bolącej głowy, żeby nie bolała.

Jednak filozofia poświęcenia celów dla środków - czyli mówiąc poprostu podarcia Karty Atlantyckiej dla utrzymania dobrych stosunków z Rosją sowiecką - narzucona została opinii drogą następującego rozumowania :

"Jest dwóch możliwych agresorów : Niemcy i Japonia. Mogą się oni odrodzić wkrótce po porażce. Rosja pragnie się zabezpieczyć przed ponowną agresją niemiecką i ma do tego prawo. Rosja uważa, że dla zabezpieczenia się przed Niemcami musi zagarnąć Polskę, Państwa Bałtyckie, Rumunię, Węgry i t.d. Należy jej to dać. Rosja bowiem ma prawo niedowierzać "niepewnej" Ameryce, która jest chora na izolacjonizm. Coprawda - Karta Atlantycka zostanie w ten sposób przekreślona. Ale cóż robić ? Musimy się z tym pogodzić. Tym bardziej - (dalej szepcze się już na ucho) - że inaczej Stalin gotów zawrzeć odrębny pokój z Hitlerem i będziemy mieli przed sobą długą i ciężką wojnę w Europie".

Wielką zasługą senatora Vandenberga jest, że ocucił on Amerykę z hipnozy powyższego rozumowania.

Senator Vandenberg odczynia zaklęcia sowieckich hipnotyzerów : zaklęcie niebezpieczeństwa niemieckiego po wojnie i zaklęcie izolacjonizmu amerykańskiego. Rozumowanie jego da się streścić jak następuje :

"Jeśli dla domniemanego niebezpieczeństwa, jakie stanowić mogą pokonani Niemcy mamy się wyrzec sprawiedliwości - to w takim razie wojna nie będzie wygrana, gdyż świat oparty na niesprawiedliwości nie może się ostać. A zatym rozwiążmy rzecz inaczej - usuńmy groźbę odrodzenia potęgi Niemiec. Usuńmy także domniemane niebezpieczeństwo izolacjonizmu Ameryki. Niech Stany Zjednoczone zawrą natychmiast z W. Brytanią i Rosją umowę, zapewniającą skuteczne i stałe rozbrojenie Niemiec i kontrolę tego rozbrojenia także przez Stany Zjednoczone . Wówczas zarówno niebezpieczeństwo odbudowy potęgi Rzeszy, jak i niebezpieczeństwo izolacjonizmu Ameryki zostanie jednocześnie usunięte. A zatem nie będzie już powodów, aby poniewierać sprawiedliwość, poświęcać Polskę oraz inne wolne ludy. "Sfery wpływów" będą niepotrzebne - skoro Stany Zjednoczone będą obecne w Europie a Niemcy bezsilne".

Popłoch wywołany przez wystąpienie Vandenberga wykazuje, jak bardzo było ono potrzebne. Jednym ciosem obaliło misterną strukturę kłamstwa, jakiem usypiano Amerykę. Proponując prawdziwe rozbrojenie Niemiec i prawdziwe związanie Stanów Zjednoczonych z Europą - senator Vandenberg wyrwał argumenty z rąk zwolenników podarcia Karty Atlantyckiej. Bowiem tylko tymi argumentami udawało się zwolennikom podporządkowania polityki amerykańskiej polityce Stalina usypiać społeczeństwo.

Prawda jest taka, że zwycięstwu Ameryki przeciwstawiają się nie tylko Niemcy, ale zupełnie tak samo Rosja. Prawdą jest, że Rosja sowiecka pragnie urządzić świat wedle swojej woli. Świat zaś urządzony wedle woli Stalina byłby takim samym światem totalnej niewoli, jak świat urządzony wedle marzeń Hitlera.

Dlatego n i e m o ż n a poświęcać celów dla środków - czyli zwycięstwa dla "jedności" z Rosją. Prawdą jest zupełna rozbieżność celów sowieckich i celów demokracji.

Jeśli się chce wojnę naprawdę wygrać - to trzeba sobie z tego zdawać sprawę i tak wojnę prowadzić, aby zwycięstwo zostało w rękach Demokracyj Zachodnich, a nie Sowietów.

Taka jest naga prawda. Senator Vandenberg zdarł z niej zasłony kłamstwa".

-oooooo0oooooo-

Dnia 23 kwietnia 1945 r. upływa 10 lat od chwili uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej. Art.1 Konstytucji stanowi : Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli. Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa.